

## Stefan Symotiuk

UMCS Lublin

### Przeciwko negowaniu wartości pogańskich

*Против отрицания языческих ценностей*

Dla przeciętnego katolicyzmu chrześcijaństwo, które pierwotnie niszczyło wszelkie elementy kultury antycznej ostatecznie „zasymilowało to, co najcenniejsze z kultury starożytnej”. Kto chciałby coś jeszcze z tej kultury przyswoić to już sięga po „pogaństwo”, bo przecież poza „najcenniejszym – zasymilowanym” pozostały z dawnego antyku jakieś śmiecie lub wręcz rzeczy złowrogie (niewolnictwo, militarizm, nietolerancja, nierówność itp.) Prawo istnienia miałyby tylko antyk wyselekcjonowany przez Kościół. **NIE MOŻE BYĆ UNIWERSALIZMU WARTOŚCI** będącego jakąś szerszą syntezą epok dawnych i kultur pozaeuropejskich, a także wartości będących dorobkiem nauki i ateizmu nowożytnego. Takie jest właśnie mniemanie przeciętnego katolika polskiego.

Ale czy prof. Szyszkowska poszukująca „uniwersum aksjologicznego” bardziej fundamentalnego dla Zjednoczonej Europy, uniwersum otwierającego ją na inspiracje czerpane z przeszłości własnej i kultur zewnętrznych, a tym samym poszukujące wspólnoty duchowej również dla nienawidzących się kościołów europejskich (prawosławnego, protestanckiego i katolickiego) – nie ma w tym poszukiwaniu racji i słuszności?

Idee Europy poszukującej wspólnoty duchowej, nierozszarpywanej nienawiściami religii, nacji, klas to tylko fragment dążności bardziej uniwersalnej: odszukania wspólnych wartości przyjaźni i koegzystencji ludzkości podzielonej na aksjologie: dalekowschodnie, afrykańskie, latynoamerykańskie i in. Zmierzają do tego rozmaite nurty myśli światowej: teorii konwergencji Zachodu i Chin (idea „cywilizacji Pacyfiku”, lansowana przez szkołę „gnozy z Princeton”), idee „New Age’u” sugerujące syntezę Zachodu z wartościami hinduskimi, idee Teilharda de Chardin „cywilizacji kosmicznej”, globalnego dobrobytu – Tofflera i innych. Te wielkie ruchy intelektualne towarzyszą lawinowej globalizacji, ujednocnianiu się narodów pod względem techniki, mediów, mody, obyczajów, systemów finansowych itd. Można zabronić wypowiedzania opinii Teilhardowi de Chardin, miotać gromy na New Age i inne „nowinkarstwo”, ale nie w imię tego, że nie ma już nic do roboty, bo Kościół co trzeba cennego już zasymilował, czego nie zasymilował – jest bezwartościowe i basta! Ani kroku naprzód! Takie stanowisko filozoficzne, czy raczej światopoglądowo-ideologiczne to bezwartościowy konserwatyzm, jałowy i niekonstruktywny. Mogą tkwić w nim przeciętni chrześcijanie, subtelniejsi pójda i tak w drogę, którą idzie prof. Szyszkowska. Lub: równoległe z nią.

Poprawmy zatem liczne błędy merytoryczne, erudycyjne, rzeczowe w argumentacji prof. Bobki, choć są one tylko dość lekko i przypadkowo włączone w wykład tezy zasadniczej dyskutanta.

A zatem: wolność jednostki i słowa nie jest „odkryciem filozofii nowożytnej”. Czas wolny i jego użycie poprzez uczestnictwo w demokracji, dyspacie, sporcie, sztuce odkryli Grecy. Greckie „agory” (z wyjątkiem Sparty) to istne „Hyde Parki”, gdzie można było wygłaszać dowolne tezy (nawet prowokujące: przykład Diogeneśa), istniała wysoka kultura sądowa (sofiści to byli z zawodu dzisiejsi adwokaci), demokracja bezpośrednia była zaś taka, że ledwie nam dziś o tym marzyć. Czy chrześcijaństwo było tu „przełomem”, bo wszystkich ludzi ukazywało jako „stworzonych przez Boga”? Poczytajmy św. Pawła jak akceptuje niewolnictwo, przeczytajmy dokumenty soboru (Chalcedoński /451/: zakazuje się w nich przyjmowania do klasztorów niewolników bez zgody ich pana – aby klasztor nie był azylem dla zbiegów. Por.: Dokumenty Soborów Powszechnych, t. I, Kraków 2001, s. 229).

3. Idea braterstwa ludzi jest wykwittem epoki hellenistycznej. To wiedza z zakresu elementarza filozofii („Ludzkość była wzniosłym hasłem stoików, po cynikach przejęli ideały kosmopolityczne. Dążyli do usunięcia granic między państwami narodowymi, do zerwania z tradycyjnym przeciwstawieniem pełnoprawnych Hellenów i barbarzyńców” – Tatariewicz, I, s. 135). Mamy się od takich „pogan” odcinać?

4. Czy dyskusje na temat tolerancji „zaczynaną się „pod koniec XVII w.? Czy to nie dwieście lat wcześniej Paweł Włodkowiec żąda, aby chrześcijanie nawracali dobrym przykładem a nie mieczem? A czy potężny prąd antycznego sceptycyzmu nauczał fanatyzmu i zniewalania umysłów, czy też wielości i względności – prawd – ergo: tolerancji?

5. Odnosząc się do „praw człowieka” prof. Bobko uznaje je za „wytwór kultury nowożytnej i współczesnej”. Tu nie chcemy bynajmniej odmawiać chrześcijaństwu współudziału w tworzeniu się „praw człowieka”. Tyle że u końca XVIII w. francuścy zwolennicy praw człowieka dokonali orgiastycznej rzezi księży i zakonników w swoim kraju – musieli więc czymś różnić się w pojmowaniu „praw człowieka” – śladem tego jest obecna odmowa Francji wzmianki o chrześcijaństwie w Konstytucji Europejskiej.

6. Pacyfizm wcale nie jest „przełomem w kulturze współczesnej”. Całe Imperium Rzymskie kwitło pod hasłem „Pax Romana” – Rzymianie pokonanym narodom zabierali posągi bóstw i budowali dla nich świątynie w Rzymie. Rzym miał jednoczyć w sobie uczucia prowincji, jako siedziba bogów wszelkich nacji. Sprawni wojownicy uwzględniali pluralizm religii i w synkretyzmie wartości widzieli podstawę „pokoju światowego”. Dzisiaj również w Nowym Jorku i Londynie stają meczety, gdyż nie chcemy, aby spełniła się Huntingtona wizja „zderzenia religii”. Chrześcijanie również powinni zmniejszać nienawiść między różnymi Kościołami Europy. Drogą jest PLURALIZM. Świat dziś ma jeden wybór: Pluralizm albo bo śmierć.